

<p>Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Numer pojedynczy 30 hal.</p> <p>Prenumeratę płaci się z gó- ry rocznie, półrocznie lub kwartalnie</p> <p>Reklamacje będą uwzglę- dniane do dni 7.</p>	<h1>SZKOLNICTWO.</h1> <h2>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH</h2> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu.</p> <p>Względem nadesłanych korespon- dencyi ścisła dyskrecyja.</p> <p>Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich infor- macyi bezpłatnie.</p> <p>Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w za- pasie.</p>
---	---	---

Szanowni Koledzy i Koleżanki! Popierajcie „Szkolnictwo“ i jednajcie dlań nowych Czytelników.

Nadzieja lepszej przyszłości.

Parlament wiedeński po dłuższej przerwie otworzył z. m. na nowo wrota. Jest to pierwszy parlament w nowym swoim składzie, pierwszy liezbenie tak nowy, na zupełnie odmiennych niż dotąd oparty podstawach — bo poczęty z powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

W chwili tak doniosłej dla wewnętrznego rozwoju państwa i jego poszczególnych krajów, gdy niebawem odezwie się w parlamencie głos wybrańców całej istotnie ludności, głos tych, którzy już nie uprzywilejowanemu systemowi, lecz powszechnemu wyborowi zawdzięczają swoje mandaty, rozlegną się różne zewsząd życzenia pod adresem posłów. I my też występujemy z apelem, a zwracamy go przede wszystkim do posłów ludowych polskich i ruskich, jako nam najbliższych i najłatwiej zdolnych zrozumieć, co nas boli i przygniata, co nam może przynieść ulgę.

Nam specjalnie rozchodzi się o sprawy, dotyczące stanu nauczycielskiego, o tę bolączkę, która wżera się w organizm socyalny coraz głębiej, a której pomyślnie załatwienie zależy głównie i jedynie od życzliwego stanowiska, jakie wobec tej sprawy zajmie parlament.

Jako sprawę nauczycielską rozumiemy szereg wadliwości, których mimo licznych starań w sejmie nie usunięto dotąd z urzędzeń szkolnych — a nadto niepomyślnie zarówno pod materyalnym, jakoteż moralnym względem stosunki prawne personalu oddanego zawodowi nauczycielskiemu.

Należą tu zatem:

- 1) zmiana §. 48 ustawy szk. państw. z dnia 14 maja 1869 w tym kierunku, aby dokładnie określonym został charakter służby nauczycieli ludowych;
- 2) zmiana §§. 55 i 56 tej samej ustawy przez dokładne określenie płac nauczycieli oraz poborów dla wdów i sierot po nauczycielach;
- 3) zmiana §. 10 ust. szk. państw. z dnia 25 maja 1868 w tym kierunku, aby przeprowadzono

gruntowną reorganizację Rady Szkolnej krajowej i okręgowej, ażeby one oprócz spraw administracyjnych zajmowały się skutecznie zarazem sprawami szkolnictwa zdążającymi do podniesienia oświaty. Wreszcie, ażeby zniesiono instytucję Rady Szkolnej miejscowej jako organ nadzorczy zupełnie zbędny a w bardzo wielu wypadkach nadzwyczaj szkodliwy;

4) zniesienie tajnej kwalifikacyi służbowej;

5) wydanie dokładnej pragmatyki służbowej;

6) przydzielenie nominacyi nauczycieli stałych jakoteż prowizorycznych Rady Szkolnej krajowej — z równoczesnem zaprowadzeniem automatycznego terminu w awansie.

To są, abstrahując od specjalnych życzeń nauczycielstwa ludowego, mniej więcej wszystkie najważniejsze postulaty, które reprezentantom woli ludu zalecić wypada ze stanowiska nauczycieli i szkolnictwa ludowego.

Wyrażone powyżej niedostatki w przestarzałej państw. ustawie szkolnej są bólem bólów nie tylko dla nauczycielstwa lecz i dla oświaty ludowej, tamują bowiem jej prawidłowy rozwój na każdym kroku, dlatego w interesie dobra szkolnictwa ludowego pełni otuchy i ufności apelujemy do wszystkich naszych posłów, bez różnicy stronnictw, aby do spełnienia żądań nauczycielskich chętnie przyłożyli swą rękę.

Mamy nadzieję, że uzasadnione żądania naszego nauczycielstwa znajdą życzliwe poparcie w całej Izbie — albowiem również i Najjaśniejszy Pan w Swej mowie tronowej dnia 19 czerwca 1907 roku poruszył kwestyę wychowania i nauczania. Odnosny ustęp brzmi:

„Równorzędnie z dbałością o materyalne interesy gospodarze musi postępować piecza o kulturę duchową, a zwłaszcza wychowanie młodzieży, gdyż każdy zysk duchowy, jakim mogą narody się poszczycić, jest jedną więcej rękojmnią przyszłej ich wielkości. Zwłaszcza dla tych warstw ludności, które muszą z pracy swej się utrzymywać, jest uzyskanie pożytecznych wiadomości i moralnie ustalonego zapatrywania na życie najważniejszym środkiem, pro-

wadzącym do zadowalającego stanowiska w życiu, a przez to do poglądów, utrzymujących państwo.

Pomny tej ważnej łączności, rząd Mój jak przedtem, tak i nadal uważać będzie za jedno z najważniejszych swych zadań staranie o nauczanie publiczne przy równoczesnem uwzględnianiu potrzeb wszystkich narodów, jakoteż przy popieraniu umiejętności. Szkoła ludowa, której celem w myśl państwowej ustawy o szkołach ludowych, pozostanie obyczajowo-religijne wychowanie, potrzebuje przede wszystkim spokojnego rozwoju. Aby wykształcenie nauczycielstwa pogodzić ze zwiększonymi żądaniem czasu, rząd Mój przygotowuje projekt ustawy o kształceniu i uzdolnieniu do zawodu nauczycielskiego.

Do kształcenia młodzieży naszej w zawodach praktycznych prowadzić ma większa dbałość o wykształcenie rolnicze w szkołach ludowych, jakoteż o naukę fachową, przemysłową i handlową.

Na rozwój naszych szkół niższych rząd Mój zwracać będzie szczególną uwagę, jakoteż poprowadzi dalej sprawę wyposażania, jak najszybciej instytutów, a zwłaszcza klinik, w nowe budynki i wszelkie potrzebne środki naukowe.

A więc miejmy nadzieję w lepszą przyszłość.



Autorytet w wychowaniu.*)

Dla tych, którzy śledzą uważnie postępy nowoczesnej pedagogiki, rola jaką odgrywa autorytet w wychowaniu, dawno jest określona. I dla tych referat niniejszy nie da *nic nowego*. Że jednak sekcja pedagogiczna jako jedno z zadań swoich postawiła sobie popularyzowanie najnowszych zdobyczy pedagogii wśród szerszego ogółu, który się specjalnym, pedagogicznym studjum nie poświęca, dlatego rzeczy te, stosunkowo nie nowe, poruszyć tu postanowiłam.

Przedewszystkiem musimy sobie zdać sprawę z tego, co to jest autorytet i jaką rolę odgrywa on wogóle w życiu, w rozwoju społeczeństw, ludzkości. Istoty słabe, odczuwające bezsilność swoją, ukorzyły się przed siłą fizyczną, przed siłą pięści. Pięść tedy była pierwszą powagą, pierwszym autorytetem. Doskonale określa to Multatuli w swojej pierwszej historii o autorytecie: „Przydatność“ kłów i pazurów lwa „usprawiedliwia“ pożarcie kozicy, której kopyta „przydatne“ nie są. Tak samo silne i potężne ramiona starszego brata „usprawiedliwiają“ zagarnięcie w niewolę młodszego, o mniej „przydatnych“ ramionach. Odtąd młodszy brat „służy“ starszemu,

choć „nie jest to dlań radością“. Pogodził się jednak ten młodszy brat z *faktem* i uznał autorytet starszego, silniejszego brata.

W sposób zupełnie podobny powstała druga forma autorytetu umysłowego. Osobniki, które dzięki szczęśliwsiemu warunkom, potrafiły osiągnąć wyższy stopień rozwoju umysłowego, zużytkowały ten swój rozwój w celu zdobycia przywileju wobec swych braci, niżej umysłowo rozwiniętych.

Oto początek „szacunku“ dla „pana doktora“, a pogardy dla czyściciela kanałów. Pierwszy może być jednostką marną moralnie, a nawet często wprost pasożytem społecznym, mimo to będzie w tem społeczeństwie zajmować stanowisko uprzywilejowane, drugi spełniać będzie pożyteczną, ciężką i przykrą nad wyraz pracę, a za to mieć musi cuchnącą odzież, barłóg na posłanie, a „ty“ od każdego niedorostka z klasy „inteligentnej“.

Tego, że dany czyściciel kanałów nie miał możliwości rozwoju swych władz umysłowych, nie poczytuje mu się za krzywdę, jeno za winę, za którą upośledzonym stanowiskiem w społeczeństwie karać się go przyzwyczajono. Godzina „pracy“ pana doktora daje kilka, często kilkanaście koron dochodu, godzina pracy czyściciela, to kilka, w najlepszym razie, kilkanaście halerzy.

Rozwój umysłowy stworzył tedy przywilej, na powadze umysłowej oparty. Ciemny ukorzył się przed światłym — oto geneza autorytetu umysłowego.

Trzecią formą jest autorytet moralny. Lęk człowieka przed „niewiadomem“, a równocześnie dążenie do wyjaśnienia za wszelką cenę owego „niewiadomego“ stworzyły instytucje magów, fetyszów, cudotwórców, czarowników i kapłanów wszelkiego rodzaju. Im niższy stopień kultury, tem większy autorytet posiadają ci uzurpatorowie władzy nad ludzką duszą. A władza ta jest często ze straszłą krzywdą owej ludzkiej duszy związana. W swojej drugiej historii o autorytecie powiada Multatuli: „Piastunka, której pieczy powierzone dzieci wciąż od niej odbiegały, stworzyła „z niczego“ czarnego psa, który miał ugryść każde dziecko, które się od niej oddali. I dzieci stały się posłuszne. Aliści oszalały ze strachu przed owym czarnym psem. I są szalone aż po dzień dzisiejszy“. I ten autorytet moralny gnębi może najciężej dusze ludzkie. Z pod przygniatającego brzemienia wierzeń, przesądów i zabobonów wyzwolić się człowiekowi najciężej.

Powaga siły fizycznej przejawiała się w całej pełni w militarystyce, a także w innych instytucjach, których egzekutywy są oparte na przemocy (sądy, kary, więzienia, deportacje). Powaga umysłowa stworzyła podział społeczeństwa na kasty i klasy, zawody t. zw. wyzwolone i t. d. Wreszcie autorytet mo-

*) Referat wygłoszony przez Kazimierę Bujwidową w sekcji pedagogicznej „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie. P. R.

ralny wyraził się kościołem państwowym, prześladowaniami pierwszych chrześcijan, wojnami krzyżowymi, inkwizycją ze stosami i torturami, przymusowem naczyniem religii, karami za obrazę religii i t. p., nie mówiąc już o karze piekła, dyabłach, gotujących grzeszników w smole i t. p.

Wszędzie autorytet łączył się z władzą. Powagę zdobywano siłą i siłą narzucaną ją innym!

Z biegiem czasu, z rozwojem ludzkości przeciwko autorytetom zaczął powstawać bunt. Bunt ten w postaci sporadycznych wypadków walki istniał od wieków. Wolne duchy bowiem wśród ludzkości istniały zawsze. Ale z miarą wzrostu świadomości wśród ludzi, wzrastały zastępy tych, którzy powadze przeciwstawiały swój sąd krytyczny, pogładowi narzuconemu — swój pogląd własny. Najgroźniejszym a właściwie jedynym przeciwnikiem autorytetu jest *samowiedza*. Boć nie jest to walka o władzę tylko. Nawet bez samowiedzy władzę odebrać można. Ale wówczas następuje tylko przeniesienie tej władzy w inne ręce a nie zniszczenie autorytetu. Z autorytetem walczyć skutecznie i pożytecznie może tylko człowiek świadomy, który się na swój własny sąd krytyczny zdobyć potrafił, któremu żadna powaga zaimponować i zaciemnić sądu nie zdoła, który własnymi, a przytem świadomymi oczyma patrzy na świat otaczający i zjawiska na nim się dokonywające. Zburzenie autorytetu jest nieodzownym warunkiem postępu, czyli dążenia ludzkości ku doskonaleniu się. Bezkrytyczne pojmowanie prawd starych, przez jakąbądź powagę narzuconych, sprawia *eo ipso tkwienie w miejscu*. Bardzo pięknie określił to Wilhelm Feldman w swoich szkicach publicystycznych „Na posterunku“, w szkicu p. t. „Walka światopoglądów“.

Przejdźmy teraz do roli autorytetu w wychowaniu. Posłuchajmy, co o roli i zadaniu wychowania wogóle mówi Emanuel Kant: „W wychowaniu tkwi wielka tajemnica doskonalenia natury ludzkiej. Zadaniem wychowania rozwinąć wszystkie przyrodzone zdolności w człowieku. Jest to niesłychanie trudne, nie jest jednakże niemożliwe do urzeczywistnienia. Gdyby się udało dokonać choć jednego doświadczenia w tym kierunku, przekonalibyśmy się, jak daleko zająć może człowiek“. A dalej: „Wychowawca powinien pamiętać, że wychowanek powinien być lepszy od niego samego i powinien być wychowany nie dla teraźniejszego, lecz dla przyszłego, może być lepszemu stanowi rodzaju ludzkiego“.

Tyle mówi Kant, który zresztą w swoim zarysie teorii wychowania daje obok rzeczy bardzo pięknych, inne, na które dzisiejsza pedagogia nie całkowicie już zgodzić się mogła.

Ale te kilka zdań wystarczy do tego, by się

zorientować, czy autorytet w wychowaniu jest rzeczą wogóle dopuszczalną.

Przed chwilą doszliśmy do przekonania, że zburzenie autorytetu jest nieodzownym warunkiem postępu, czyli dążenia ludzkości ku doskonaleniu się. Według Kanta *wielka tajemnica doskonalenia się ludzkiej natury tkwi właśnie w wychowaniu*. Wychowawca, który pragnie wychować istotę lepszą, doskonalszą, nie może mówić do wychowanka: „patrz na mnie, słuchaj mnie, naśladuj mnie, wierz we mnie“.

Wychowawca musi wobec wychowanka stanąć jako ten prawdziwie kochający przyjaciel, życiem swoim całym starający się przekonać wychowanka: pragnę zrobić z ciebie człowieka, wykształcić w tobie wszystkie człowiecze pierwiastki. Moja rola: otoczyć cię odpowiednią opieką, na doświadczeniu życiowym opartą, dać ci odpowiednie warunki rozwoju, usunąć przeszkody, przekazać wiedzę przez poprzedników twoich zdobytą. Kocham ludzkość i pragnę jej rozkwitu, jej doskonalenia się, kocham ciebie, bo w tobie widzę istotę, w którą idee ludzkości wcielić pragnę, bo Ty stać się możesz szczyblem, ku doskonaleniu się ludzkości wiodącym. Tyś mój następca — więc tem samem już lepszym, doskonalszym być musisz!

Taki wychowawca autorytetem wobec wychowanka nie stanie się nigdy. Bo takie wychowanie z pojęciem autorytetu stoi w zasadniczej sprzeczności. Miłość i zaufanie wzajemne mogą być jedynymi łącznikami, wiążącymi wychowawcę z wychowankiem.

I zajrzyjmy znowu do Multatuli'ego. W szóstej historii o autorytecie odpowiada on matce, zapytującej o sposób zatrzymania dziecka przy sobie, że jedynym sposobem, który to jej gorące pragnienie ziścić zdoła, jest „miłość“ dla dziecka. Gdy atoli zbyt wiele dzieci na świat przyszło, i „miłość“ ciężko zaczęła rodzicom, wówczas wymyślono czwarte przykazanie, „boć łatwiej jest dać nakaz niżli miłość“. Tak oto powstał autorytet w wychowaniu. I jak słusznie powiada Multatuli, panuje on w nim, a raczej *panoszy się* po dzień dzisiejszy. (Dok. nast.)

Stańczyki przy robocie

czyli

„reformy“ seminaryum naucz.

(Ciąg dalszy).

§. 15. Świadcstwo dojrzałości uprawnia do prowizorycznej służby nauczycielskiej we wszystkich szkołach ludowych bez względu na to, w którym seminaryum uzyska.

§. 16. Do stałej nominacji nauczycielem w szkole wydziałowej wymagane jest świadcstwo kwalifikacyi nauczycielskiej do szkół wydziałowych, które u-

zyskuje się przez złożenie egzaminu specjalnego po najmniej trzechletnim całym zadowalniającym zajęciu w szkołach ludowych albo innych zakładach naukowych. Kandydaci, którzy ukończyli studia na uniwersytecie albo w szkole politechnicznej, dopuszczani będą do tego egzaminu także bez wykazania się poprzedniemi zajęciami w zawodzie nauczycielskim mogą jednak dopiero wówczas uzyskać stałą nominację, jeżeli wykażą się jednorocznem zadowalniającem zajęciem nauczycielskiem w szkole wydziałowej publicznej po uzyskaniu kwalifikacji do szkół wydziałowych.

Nauczyciele przedmiotów technicznych na kursach specjalnych naukowych połączonych ze szkołami ludowemi doświadczeni w zawodzie nauczycielskim mogą być przez Ministra oświaty uwolnieni od tego egzaminu.

Egzamin kwalifikacyjny nauczycielski do szkół wydziałowych obejmuje wszystkie przedmioty jednej z trzech następujących grup:

a) Grupa zawodowa językowo - historyczna: język wykładowy (języki wykładowe), język niemiecki, geografia i historia;

b) Grupa zawodowa przyrodnicza: historia naturalna, fizyka i matematyka;

c) Grupa zawodowa techniczna: rysunek odręczny i kaligrafia, rysunek geometryczny w połączeniu z geometryą wykreślną, nauka zręczności (dla kandydatów), nauka robót kobiecych (dla kandydatek).

Oprócz tego pedagogika i język wykładowy jest przedmiotem egzaminu każdej grupy.

§. 17. Do przedsięwzięcia egzaminów kwalifikacyjnych Rada Szkolna krajowa z przyzwoleniem Ministra oświaty ustanawia osobne komisye, przy czem trzymać się należy zasady, że członkami komisji egzaminacyjnych mają być przy egzaminie kwalifikacyjnym *do szkół pospolitych* przede wszystkim inspektorowie szkolni okręgowi i wytrawni nauczyciele szkół ludowych, zaś przy egzaminie do szkół wydziałowych dyrektorowie i nauczyciele seminarjów, szkół średnich, zawodowych lub wyższych. Przewodniczy egzaminom dyrektor komisji egzaminacyjnej, o ile inspektor szkolny krajowy nie obejmie przewodnictwa.

Celem egzaminowania kandydatów co się tyczy ich uzdolnienia do udzielania nauki religii, należy powoływać zastępców stowarzyszeń kościelnych i religijnych.

§. 18. Celem dalszego wykształcenia do zawodu nauczycielskiego w przedmiotach nauki szkół wydziałowych odbywać się będą corocznie przez przeciąg jednego roku szkolnego przy seminarjach nauczycielskich lub innych zakładach naukowych dwa

kursa wydziałowe dla dwóch w §. 16. wymienionych zawodowych grup wydziałowych.

Na kurs wydziałowy przyjmować się będzie a-bituryentów seminarjów nauczycielskich męskich, którzy uzyskali świadectwo dojrzałości z *odznaczeniem* bezpośrednio po ukończeniu seminarjum, oraz nauczycieli ludowych, którzy złożyli egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych pospolitych z odznaczeniem.

Pierwszych utrzymuje się na czas trwania kursu w dalszem pobieraniu stypendyum, które w seminarjum nauczycielskiem posiadali; drudzy otrzymują urlop z pełnemi poborami.

Liczba słuchaczy niema przenosić trzydziestu pięciu.

§. 19. Celem dalszego wykształcenia do zawodu nauczycielskiego w przedmiotach nauki kursów uzupełniających rolniczych, a zarazem celem przygotowania do złożenia specjalnego egzaminu z rolnictwa dla tych kursów, urządzony będzie w jednej szkole rolniczej co najmniej co drugi rok kurs nauczycielski rolniczy na przeciąg jednego roku szkolnego.

Na kurs ten przyjmowani będą kandydaci, którzy po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych pospolitych w szkołach ludowych wiejskich najmniej przez trzy lata na samodzielnem stanowisku byli czynni, a przez troskliwe pielęgnowanie ogrodu lub pola szkolnego okazali osobliwsze zamiłowanie do robót rolniczych. Liczba słuchaczy tego kursu nie ma przekraczać dwudziestu. Frekwentanci otrzymują na czas kursu urlop z pełnemi poborami.

§. 20. Nauka na wszystkich kursach nauczycielskich jest bezpłatną. Wydatek na kursa nauczycieli wydziałowych i na kursa nauczycieli kursów rolniczych uzupełniających pokrywany będzie ze środków państwa.

§. 21. W miarę rozporządzalnych środków (ze strony państwa, kraju, gminy, lub prywatnych (urzęda Rada Szkolna krajowa z przyzwoleniem Ministra oświaty także kursa tylko dla poszczególnych przedmiotów szkoły ludowej pospolitej i wydziałowej.

§. 22. Wszystkie kursa przeznaczone do dalszego kształcenia nauczycieli podlegają organom nadzorczym szkolnym ustanowionym dla seminarjów nauczycielskich. Dyrektor odnośnego zakładu naukowego sprawuje za remuneracją bezpośrednio kierownictwo kursu. Nauczyciele ustanawiani będą przez Radę Szkolną krajową a za pracę swoją otrzymują honorarium.

§. 23. Bliższe postanowienia i plany naukowe dla kursów nauczycielskich wydaje Rada Szkolna krajowa z przyzwoleniem Ministra oświaty, przy czem należy się trzymać zasady, ażeby plany te i posta-

nowienia utrzymać w zgodzie z kaźdoczesnymi przepisami egzaminacyjnymi.

Przy urzadzaniu kursu dla poszczególnych przedmiotów nauki uwzględnic należy przede wszystkim specjalne potrzeby szkół ludowych pospolitych i wydzielonych stwierdzone ich planem naukowym.

Dyskusya ogólna.

Pierwszy mowca contra, poseł Mogilnicki, przemówił jak następuje :

Wysoka Pałato! Dyskusya nad zakonom, kotryj teper majemo pered soboj, jest własnywo wże prejudykowana zakonom wczera Wamy Dostojni Panowe uchwalenym, zakonom o rozszyreniu kompetencji Rady szkolnoji krajewoji. Zakon sej ujawnia sie niszczym inszym, lyszce małym apendiksom do tamtoho zakona. Tendencja oboch jest odna i ta sama, rozchodyt sie o zautonomizowanie Rady szkolnoji krajewoji, jsko celosty, o zautonomizowanie seminarjy uczytelskich, jako odnoji hałuzy szkolnyctwa krajewoho. Duże ważnym jest sej zakon z ohladu na cilyj kraj a szcze ważniejszym z ohladu na nas Rusyniw. Sej zakon, kotryj maje normowaty tu hałuz szkolnyctwa krajewoho, w kotryj my Rusyniw najszilniejsze jęsmo zastupeni, sej zakon, kotryj normowaty maje szkolnyctwo narodne, jest dla nas jestestwenyj.

Szczo do zakona samoho skažu, szczo projawlajut sie w suspilnosty naszoj i w ciloj derżawie zmahania do perewedenia pewnych reform w obłasty seminarjy uczytelskich, szczo chot nahadaty o ankiety krajewoj, o zjizdi mynuwszoho roku 1906 w Widny, hde w ciloji derżawy zjichaly sie lude opytni i fachowci i stawlaly w napriami reform rżni postulaty. Tamtoho roku na ankiety wiedeńskoj wsi fachowci domahaly sie zminy zakona, domahaly sie odnak reformy pid wzhladom czysto-riczewym, a holowna sut tych domahań, tych žadań ludej, kotrym sprawa obrazowania narodnoho leży na sercy buła, szczo zahał widomostej i znanie tych, kotri majut maleczykiw uczyty, buło pobłubłene, aby nauka ne mala znameny, jak chtoś nawiw „docendus docendum docet“. Rozchodyło sie peredowsim o jazyk wykladowyj, tj. i o te, szczo tomu jazykowy treba pryświatyty bilsze hodyn naucznych, szczo toj uczytel, kotryj maje uczyty chłopiow, znaw ne lysz holowni zasady jazyka narodnoho, ale takoz wlybyw sie w pismennyctwo toho jazyka, piznaw skarby ducha narodnoho.

Kazano takoz, szczo takie rozszyrenie znajomosty jazyka narodnoho mohłoby nastupyty lyszce kosztom odnoho albo druhoho predmetu a zwidty zhidna pereważała hadka, szczo z zawesty w seminarjach uczytelskich piatyj albo szestyj rik nauky. Tii postulaty mely widnosyty sie do ciloji derżawy. Nowyj zakonoprojekt daje w motywach swoich wyraz tym postulatam fachowym i każe w zahali, szczo suspilnist domahaje sie reformy w obłasty seminarji uczytelskich, ne każe odnakoż jaki własnywo wysnowky należyty wytiahnuty z tych žadań. Uže na perszyj pohlad a tym bilsze po zrilim perestudiiowaniu zakonoprojekta, wychodyt tendencja jeho, tendencja sporidnena z tow, jaka wychodyt z zakona o rozszyreniu kompetencji Rady szkolnoji. Bo tut każe sie

w motywach wyrazno, szczo szablon derżawnyj ne wystarczaje dla seminarji hałyckych z wzhladu na widnosyny jazykowi i z wzhladu na widnosyny naszoji krajewoji ludnocy. Pryhlańmo sie odżeż, czy o skilko toj zakonoprojekt po riwnoj mirci wsim tym domahaniem widpowidaje?

Moi Panowe! Holowna innowacja, jak wrowadzaje zakonoprojekt jest, szczo wrowadzaje win w znaczinu zakonodatnim dwa typy seminarji uczytelskich, oden typ selskyj a druhyj typ mijskyj. I jak kaźut motywa, tii dwa typy wwdiat sie dlatoho, szczo by można obrazowaty uczytela dla potrieb rilnyctwa, wzhladno horodnyctwa t. zn. dla potrieb selskoho žytia, a takoz osibno obrazowaty, druhych dla potrieb žytia mijskoho. W tym napriami, moji Panowe, seminarji uczytelski majut wże — o skilko meni widomo — swoju istorju. W inszych krajach zawedeno wże taki dwa typy i se okazalo sie pid pewnymy wzladamy duże praktycznym a se na perszyj pohlad mohłoby promawlaty do rozumu.

Ale to, szczo hde inde buło dobre, na wskriś chosenne, u nas moze buty szkodlywe, moze nas Rusyniw majoryzowaty, stawlaje nam duże pesymistyczni hyroskopy, czy z toho ne wyjde dla nas szwiżyj pohrom. Piśla toho zakonoprojektu małyby otžeż buty uczyteli obrazowani osibno dla potrieb selańskich a osibno dla potrieb mijskich, w naślidok ozocho budut taki uczyteli selański i mijski. Wprawdi §. 15 zakonoprojekta łahodyt se mowlaczy, szczo po ukin-czeniu studiiw kandydat moze sie podaty o posady tak selsku jak mijsku, ale se wydaje sie i neumistne i neimowirne, bo w takim razi, albo wsi kandydaty budut sie musily uczyty wsich tych samych predmetiw a w naślidok toho ta dystynkoja bułaby zlyszna, albo budut sie wcyty okremiszno a tohly §. 15. ne maje nijaknji stijnocy, ani praktycznoji ani kodyfikacyjnoji. Z druhoji storony Panowe, ne można braty zakona z poodynokych jeho paragrafiw albo poodynokych reczeń. lysz treba braty na uwahu charakter zakona z ciloho ducha jeho z ciloji tendencji i jeho układu.

(C. d. nast.)



Uwagi starego praktyka.

Jakich błędów, często w szkole popełnianych, kaźdy nauczyciel, zwłaszcza zaś początkujący, najbardziej powinien się wystrzegać?

W dwojaki sposób uczyć można zasał wychowania i nauczania (podagogiki i dydaktyki) albo, co jest właściwsze, wskazując, jak postępować należy — albo też wytykając błędy, których wystrzegać się trzeba.

Obieram drugą drogę, i zwrócę uwagę Szanownych Czytelników t. j. kolegów i koleżanek na błędy w wychowaniu i nauczaniu, które często w szkołach się napotyka, których zaś starannie wypadałoby unikać.

Sposób ten przedstawienia rzeczy ma tę właściwość, że łatwiej utkwii w pamięci, wiadomo bowiem, że wady prędzej spostrzegamy niż przymioty. Spo-

strzeżeń moich nie ujmuję w żaden system, tylko przedstawię rzecz kolejno, jak się oczom patrzącego nasunie, gdy wejdzie do izby szkolnej i śledzi tok postępowania nauczyciela i zachowania się dziatwy szkolnej. Już przed samem wniściem a bardziej jeszcze w izbie szkolnej uderzy nieprzyjemnie nieporządek na podłodze, po ławkach i po ścianach. Na podłodze a zwłaszcza pod ławkami i po kątach mnóstwo pyłu, śmiecia i skrawków papieru, na ławkach książki i zeszyty w nieładzie i bez potrzeby, czasem nawet odzież; na szarugach zwierzchnia odzież i nakrycia głowy pomięte, nie poskładane należycie, lub porzucane na podłogę, ściany zabłocone lub pobrudzone różnymi napisami, często nawet nieskromnymi malowidłami. Są to na pozór drobnostki, a jednak ogromnego znaczenia. Działwa szkolna od samego początku, t. j. od pierwszego zjawienia się w zakładzie szkolnym powinna przyzwyczaić się do porządku i czystości, gdyż „czem skorupka nawyknie, tem na starość trąci“.

Powinniśmy dlatego działwę szkolną już od pierwszej chwili przyzwyczajać do porządku i czystości. Każde dziecko niech ma wyznaczone miejsce na złożenie swojej odzieży, swoich przyberów naukowych, niech składa je w pedantycznym porządku, niech na ławkę wydobywa w skutek wyraźnego tylko polecenia nauczyciela, tylko te przybory, które są potrzebne i polecane. Kto zrobił nieporządek na ławce lub pod ławką, ma złe naprawić, skrawki papieru pozbierać lub pozmiatać; zamięłowanie zaś do porządku powinno tak być rozbudzone między działwą szkolną, że jedno dziecię wyręcza chętnie drugie w tej czynności, aby było zawsze czysto w klasie, aby nauczyciel był zadowolony.

Działwa szkolna wstępując do izby szkolnej powinna zawsze pochwalić Pana Boga (po polsku lub po rusku, to zależy od szkoły w jakiej nauczyciel uczy). Nauka rozpoczyna się zwykle modlitwą lub odśpiewaniem przynajmniej jednej zwrotki pieśni nabożnej. Tu właśnie różne można zauważyć niewłaściwości. Nie widać często tego uroczystego nastroju, jakiego modlitwa wymaga, a który i na I-ym roku nauki można stosownem wpływaniem uzyskać. Układ ciała u wielu działwy opieszały, ręce złożone do modlitwy jakbądź, z ócz poznać, że myślą o czem innym, niż o modlitwie. Odmawiający głośno pacierz belkoce pospiesznie, jakby go kto gonił, często zaś spostrzedz można figlujących w ukryciu podczas modlitwy. Są to błędy, których pilnie oduczać należy. Modlitwę powinny dzieci odmawiać w należytem skupieniu ducha, gdyż jestto prośba o pomoc i pomyślny skutek w pracy. Modlitwa przed i po nauce ma bardzo doniosłe znaczenie etyczne. Powinniśmy następnie uważać, a i innowiercy (najoż-

ściej żydzi i żydówki) obecni w klasie, uszanowali modlitwę powstaniem i jak najspokojniejszym podczas jej trwania zachowaniem się.

Popatrzmy na stół nauczyciela, tablicę, do szafy na przybory naukowe, na mapy i cały porządek izby szkolnej. Nie wszystko jest tak, jak być powinno. Na stole nauczyciela nieraz podoby nieład, jak na ławkach działwy szkolnej: książki, zeszyty, dziennik, przybory do pisania i t. p. w nieładzie. Tablica nie umyta przed godziną, lecz pomazana. W szafie przybory, zeszyty, zbiorki przyrodnicze itp. porozrzucane. Mapy i tablice ścienne pozaginane, poplamione, a czasem nawet potargane. Podziału godzin, rozkładu modlitw w klasie na ścianie nie ma. To wszystko są ciężkie przewinienia ze strony nauczyciela, bo działwa bierze z nauczyciela przykład i nawyka do nieporządku. Gdzie nauczyciel zamięłowany w porządku, tam mile uderza zamięłowanie porządku i u tej działwy.

Na ubiór swój powinien nauczyciel uważać, co nie zawsze się dzieje. Przesada lub pretensjonalność w ubraniu jest w nauczycielu wielkim przewinieniem. Czyż i próżności ma uczyć się działwa szkolna od niego? Natomiast równie a może nawet i więcej nagannem jest niedbalstwo w ubiorze nauczyciela. Jak smutny to widok, gdy zobaczymy nauczyciela wśród działwy szkolnej w ubraniu niedość schludnem, bez guzików u surduta i innych rażących braków odzieży. Skoro obowiązkiem nauczyciela być powinno mieć wzgląd na ubranie działwy szkolnej, niech i sam da ze siebie przykład swoim ubiorem, według przysłowia: „Choć ubogo, lecz chędogo“.

Rozpoczyna się nauka. Zaraz na wstępie uderza ton ślamazarny w rozkazach nauczyciela i również ślamazarne wykonywanie jego poleceń u działwy szkolnej, i nie może być inaczej. Jeżeli nauczyciel w głosie swym, stylizacji poleceń, zdradza brak jasnego pojęcia, co działwa ma wykonać, jeżeli na-przód nie ułożył sobie dokładnego planu, jak ma czasem podczas nauki dysponować, będzie cała nauka ślamazarną, dorywczą, obracającą się w ogólnikach i szukaniem pytań u nauczyciela, odpowiedzi zaś działwy będą niepewne na „chybił, trafił“.

Wszelkie polecenia nauczyciela muszą być jasne, zdecydowane, stanowcze, nie dopuszczające różnego tłómaczenia przez działwę. Z tego powodu niech nauczyciel nawet drobne czynności działwy, jak np. wyjmowanie tabliczek, zeszytów, książek, ich otwieranie, składanie pod ławkę, podda pod rygor rozkazu. Nie jestto pedanterya, jak niektórzy sądzą, tylko przyzwyczajanie działwy do posłuszeństwa i ścisłego wykonywania poleceń. Taksamo każdy prawie ruch działwy powinien być poleceny, a wszelka dowolność zabronioną. Podczas nauki mają dzieci siedzieć

prosto z rękami opartymi o ławkę, lub założonym (skrzyżowanymi) przed sobą, lub też swobodnie zwieszonymi przy sobie. Zakładanie nóg lub ich poruszanie ma być zabronione. Zawezwane do odpowiedzi dziecko, ma rażno powstać i stać wyprostowane, jak żołnierz w szeregu. Ten rygor nawet w drobnych rzeczach nie jest wcale ograniczeniem i krępowaniem indywidualności dziecka. Indywidualność nie na tem nie ucierpi, chyba indywidualność samowoli, a tę zawsze przełamać potrzeba. Ażeby zaś dziatwa nie znużyła się zbyt jednostrajnym układem ciała, dozwoli nauczyciel wśród godziny chwilkę wypoczynku, podczas której wolno dziecku siedzieć i poruszać się swobodnie, lecz zawsze przyzwyczajenie. Chwila wypoczynku ma być wyraźnie zapowiedziana. Zresztą wyprowadzenie dziatwy podczas pauz na dziedzińiec, na boisko gimnastyczne albo przynajmniej na korytarz wystarczy, aby dziatwa wypoczęła.

Często zwracają się nauczyciele do pewnego tylko dziecka ze zapytaniem, nie zaś do wszystkich. Jest to rzecz niewłaściwa, bo staje się przyczyną nieuwagi u dziatwy. Dziecko, wiedząc z góry, że to a nie inne będzie odpowiadało, nie stara się utrzymać swej uwagi w należytem skupieniu. Pytanie stawiać należy do wszystkich dzieci, wygłosić je powoli, wyraźnie i jasno, a potem zawezwać jedno dziecko do odpowiedzi. Jakie przymioty winno mieć pytanie, znam jest z dydaktyki.

Gdy nauczyciel uczy, zapytuje, przemawia do dzieci, wzrok jego ma być zwrócony na dziatwę, a wzrok dziatwy na nauczyciela. Gdy wszystkie dzieci patrzą na nauczyciela, może tenże poznać, czy uważają, czy go rozumieją i ma w tem znakomity środek przeszkadzania pokrywającej swawoli. Jako przypomnienie, aby wszystkie dzieci wzrok swój na nauczyciela zwróciły, posłuży słowo: „bacność“ lekkie stuknięcie o stół lub inny znak oznaczony przez nauczyciela.

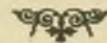
Często nauczyciel przechadza się po izbie szkolnej podczas nauki i zadaje pytania podczas tej przechadzki. Sprzeciwia się to przytoczonej dopiero co zasadzie, że wzrok dziatwy ma być zawsze skierowany na nauczyciela. Oprócz tego przechadzanie się po klasie przeszkadza uwadze dziatwy szkolnej, bo dziatwa musi ciągle poruszać głowę w tę stronę, w której nauczyciel się znajduje, a dla trzpiotowatych jest to wystarczająca sposobność do zupełnej nieuwagi.

Przy odpytywaniu grzeszą nauczyciele tem, że dziecko, które na pytanie szybko nie odpowiedziało pozostawiają i wywołują inne, nie zważając, że to może dziecko słabszych zdolności, usposobienia powolnego, trwożliwe itp. Dzieciom słabszym należy

idać chwilkę do namysłu, powolniejszym dozwolić wygadać się, trwożliwych ośmielić. Takie porzucanie dziecka, które rażno nie odpowiedziało, odbiera mu otuchę i zaufanie u siebie, demoralizuje je oswajając z myślą, że to nic nie szkodzi, gdy na pytanie nie odpowie, trwożliwych czyni bardziej trwożliwymi. Tylko zdolnych, a nieważnych, tożsamo opieślonych należy zawstydzić, wywołując inne do odpowiedzi. To ma być istotnie zawstyżeniem dla winowajcy. Dziecko, któremu to jest obojętne, czy odpowie lub nie odpowie na pytanie, należy zniewolić do myślenia i dobrej odpowiedzi, wywołując je często i w razie potrzeby naprowadzając pytaniami pomocniczymi na wysnuć dobrej odpowiedzi.

Bardzo często mają nauczyciele zamiłowanie zatrzymywania się dłużej przy dzieciach zdolniejszych. Dzieje się to szczególnie wtedy, gdy ktoś obcy jest w klasie, w celu popisania się rezultatami swej pracy. Jestto rzecz niewłaściwa. Pytaniami należy zajmować wszystkie dzieci, rzucać je po całej klasie, pytać jak najwięcej dzieci, przy jednym się długo nie zatrzymywać ze szkodą dla innych, tylko wyjątkowo w takim wypadku, gdyby potrzeba dziecko naprowadzić.

(Dok. nast.)



Znaczenie sugestji w wychowaniu.

Pedagog — to artysta życia. Wykuwa on i rzeźbi w duszy ludzkiej, nagina ją i ugniatą wedle myśli i woli swojej, kształtuje w niej człowieka. Zadanie jego trudniejsze od zadania artysty właściwego, który wciela swą treść duchową w materiał martwy: w kształty, barwy, dźwięki lub słowa. Nie mniej cięży na wychowawcy większa odpowiedzialność. Poroniony płód artysty, to — w najgorszym razie — widomy znak jego wewnętrznej tragedji; wszystko jednak się kończy na tej jednostkowej tragedji. Tymczasem każdy najdrobniejszy fałszywy krok pedagoga, zostawiając ślady niezatarte, odbija się później i mści nieubłaganie; wszelka skrzywiona myśl rzucona na żyzny grunt, wszelkie spaczone uczucie zaszczerpione na młodej glebie staje się nasieniem, z którego wyrastają zatrute kwiaty.

Niejednokrotnie jednak usiłuje wychowawca tochnąć w młode żywioły swą najlepszą i najszlachetniejszą treść, stara się gorąco i usilnie wpoić w te spragnione umysły najpiękniejsze myśli; widzi jednak z żalem i smutkiem, że praca jego nie wydaje oczekiwanego plonu. Zawód i zniechęcenie — to najzwyczajsze następstwa takiego doświadczenia. Nie zawsze jednak winę złożyć można na materiał, na jego niepodatność i oporność. Przyczyna ukrywa się gdzieindziej. Nieodpowiednie używanie narzędzi, zło-

zonych w ręku niedoświadczonych i nieświadomie wyszukiwanie instynktownych sposobów postępowania wskazują na sprawcę złego; brak środków, którymi rozporządza wychowawca, wytłómaczy nam więcej.

Im więc potężniejsze środki oddane będą na usługi uświadomionego wychowawcy, tem bliższemi spełnienia nadzieje jego i cele.

Tę broń kuje nauka wychowania. Czerpie ona jednak nietylko ze skarba własnych, praktycznych doświadczeń, stara się też wzrosć i wzmódcz spozstrzeżeniami, których dostarczają jej nauki inne.

Zadziwiające skutki sugestyi, które dotychczas były przedmiotem badań psychofizyologicznych, obudziły dyskusję i powołały do życia literaturę pedagogiczną, która stara się ocenić znaczenie tego ciekawego faktu dla celów wychowawczych. Owa gęsta mgła tajemniczości, owiewająca to zjawisko, rozwieje się i rozprószy, skoro tylko mu się nieco bliżej przyjrzymy. Zobaczymy również, że z mniejszem lub większem powodzeniem posługiwali się dotychczas i posługują wychowawcy sugestją, nieświadomieni jednak dostatecznie, nie wyzyskali tego środka w całej pełni.

Znajdujemy się w sali gimnastycznej. Uczniowie pną się po linie. Nauczyciel, który się cieszy dostatecznem zaufaniem, zwraca się temi słowy do jednego z mniej zręcznych, więc i mniej siebie pewnych uczniów: „No, jeszcze trochę wysiłku, a jesteś u celu“. W uczniu waleczą dwa kierunki woli: 1) ochęć wykonania przedsięwzięcia, 2) niechęć do natężenia. Na każdy z tych kierunków można odpowiedni wpływ wywrzeć. Uczeń przyjmuje poddany mu przez nauczyciela prąd wyobrażeń, nie zastanawiając się nawet nad ich możliwą wartością. Cały zasób jego energii, osłabiany przez ową niechęć do natężenia, powiększa się i potęguje pod wpływem sugestyjnych wyobrażeń nauczyciela. Sugestją byłoby więc podszeptywanie, poddawanie w formie, któraby nie zostawiała czasu do namysłu tak, iżby poddane, wzmówione wyobrażenie natychmiast się zamieniło w czyn. W przeważnej ilości wypadków warunkuje skuteczne działanie sugestyi przewagą indywidualności; nie jest to jednak konieczne. Zresztą w stosunku ucznia do wychowawcy jest prawie zawsze przewaga indywidualna po stronie ostatniego.

Ze stanowiska więc pedagogicznego sugestya polegałaby na tem, żeby „wychowawca poddał wychowankowi zdarzenie, fakt, ocenę, także uczucie, zdolność, potrzebę, któreby wogóle odpowiadały istocie wychowanka, których on jednak sam nie przeżył; powinien więc wychowawca poddawać w ten sposób, ażeby wychowanek przyjmował nową treść tak,

jak gdyby ją zyskał bezpośrednio doświadczeniem“ (Wundt).

Granice jednak działania sugestyjnego można łatwo zakreslić.

Uczeń nie umie biegle czytać; wychowawca daje mu otuchy, zapewniając go o biegłości. Uczeń usiłuje z dwojonną gorliwością utrzymać wychowawcę w pochlebnem mniemaniu — lecz to się nie udaje: czytanie wypada jak najfatalniej. Ze strony więc pedagoga było to nadużycie sugestyi, która przecież nie potrafi przewyciężyć niemożliwości. Szkody, wynikające z takiego przeceniania siły sugestyjnej, mogą być nieobliczone. U niedostatecznie uświadomionego pedagoga może zawód pociągnąć zwątpienie w możność oddziaływania sugestyjnego i niewiarę we własną potęgę; u ucznia musi się bezwarunkowo osłabić wrażliwość na sugestję. To osłabienie wytrąca znakomite narzędzie z rąk wychowawcy, a w dalszym ciągu usuwa i uniemożliwia wszelki żywszy wpływ bezpośredni. Ostatniem stadyum tego procesu będzie zupełny brak zaufania ucznia do wychowawcy.

Znamiennym i nierzadkim jest wypadek *auto-sugestyi*. Uczeń wmawia w siebie, że nauczyciel żywi ku niemu szczególną niechęć. Zwykłem następstwem tego jest albo wygórowane przecenianie siebie lub zupełny brak wiary we własne siły. Zarówno jeden stan jak i drugi utrudnia w wysokim stopniu skuteczną działalność pedagogiczną. Jedynie zbawczą może być stara jak świat metoda: klin klinem; *auto-sugestya* zrównoważona i usunięta sugestya.

Gorący jednak zwolennicy sugestyjnego oddziaływania poszli dalej; nie wystarcza im sugestya na jawie, chcieliby się nią posługiwać i we śnie; innemi słowy: odkrywają doniosły czynnik pedagogiczny *w hypnozie*. Zjawisko to używane już od paru dziesiątek lat w celach naukowych i nie mające w oczach psychiatrów, medyków i psychologów nawet oienia tajemniczości lub najmniejszych pozorów cudowności, wyprawia jeszcze w umysłach laików najdziwaczniejsze harce. Nie od rzeczy więc będzie dać krótkie objaśnienia tego zjawiska, nim przystąpimy do jego znaczenia w pedagogii.

„Jeżeli usuniemy wszelkie wpływy rozrywające uwagę, jeżeli dusza się skupi i skoncentruje w jednym uczuciu, jeżeli podtrzymujemy uczucie snu bądź własną energią, bądź poddając się pod ustawicznie napływające sugestye, ciało zaś odczuwa to uczucie jako pewnego rodzaju przyjemność, a wreszcie, jeżeli się jakikolwiek organ n. p. oko, wprowadza przez ustawiczną podniecię w stan natężenia i zmożenia, to w przeciągu kilku minut zwięzają się i zacieśniają granice świadomości: wszelka samo-

wolna refleksya jest usunięta, zatracona się wszelka władza nad ciałem i duchem”.

Jak więc widzimy, nie różni się na pierwszy rzut oka sen hypnotyczny od snu zwyczajnego. Jest jednak wybitna różnica: w stanie hypnotycznym jest medyum (indywiduum hypnotyzowane) niesłychanie wrażliwe na najłżejszą nawet sugestyę, alegając jej w stopniu bez porównania silniejszym, niż na jawie.

Prof. A. Rude, zdecydowany zwolennik korzystania ze środków hypnotycznych podaje w swej pracy (*Der Hypnotismus u. seine pädagogische Bedeutung*) ciekawy wypadek. Miał on ucznia, który okazywał nieprzeciętny wstręt do chemii, polecił mu więc ostro w śnie hypnotycznym, ażeby zaczął się pilnie przykładać do studyów chemicznych. Następnego dnia ślęczał chłopak z anielską cierpliwością nad podręcznikiem chemii.

Rude podaje inne jeszcze przykłady wybornych rezultatów hypnotycznych. Jednego z uczniów wyćwiczył w ortografii, drugi wróg wszelkiej historii, wykazywał w niej coraz lepsze postępy.

Jest jednak z drugiej strony poważna grupa pedagogów, którzy sobie tyle po hypnotyzmie nie obiecują, nie mniej jednak przypisują mu pewne znaczenie. Charakterystyczne zwłaszcza są wnioski, które postawił F. Engel na zjeździe pedagogów w Kolonii 4 czerwca u. r.:

„Dokładna znajomość sugestyonizmu z włączeniem hypnotyzmu posiada nieoszacowaną wartość dla nauczyciela i wychowawcy”.

„Umożliwia mu ona łatwiejsze i lepsze wykonanie trudnego zadania zarówno w zakresie nauczania jak i wychowania”.

„Praktyczne uzdolnienie w oddziaływaniu sugestywnem słumi często w zarodku kalectwa, które zresztą prowadzić mogą do uszkodzeń fizycznego i duchowego zdrowia”.

„Dlatego należy polecić wprowadzenie w tę praktyczną psychologię”.

Nie trzeba jednak zapominać, że trzeźwi i ogólni pedagogowie radzą korzystać z sugestyi hypnotycznej tylko w ostatecznych wypadkach, zwłaszcza w wypadkach wadliwego ustroju: n. p. dla usunięcia jankania, lub dla wykorzenia silnie utrwalo-nych zboczeń moralnych; kleptomanii, skłonności do kłamania i manii seksualnej.

Śmieszność dalszych zapędów hypnotyczno-pedagogicznych przedstawił Windt: „Dla wychowania naszych dzieci na dzielnych, moralnych ludzi, sprawdzimy w przyszłości hypnotyzera. Będzie on tak długo sugerował, aż dziecko stanie się dobrem i posłusznym, aż się dostatecznie w niem utrwali żądana własność charakteru. Ba, nawet zdolności rozumowe,

twierdzą owi obrońcy hypnotycznej pedagogii — będzie można polepszyć sugestywnie.

Pierwsza onota, która zdołać będzie kandydata stanu nauczycielskiego przyszłych stuleci, polegać będzie na zdolności w hypnotyzowaniu”.

B. Elmer.



DO ALBUMU HOFRATA DEMBOWSKIEGO.

Sławny inspektorski ananas p. Julian Nowakowski, przeniesiony został w roku 1905 za różne i karygodne wybryki z awansem z Gródka... do Stryja. Już wówczas nie bez słusnych powodów podkreśliłmy żądanie pod adresem Rady Szk. krajowej, aby p. Nowakowski, jako *szkodnika moralności publicznej*, przeniesiono zamiast do Stryja... do fabryki porcelany.

Niestety, przestrogi i uwagi nasze, podniesione w interesie powagi szkoły, nauczycielstwa i inspektorów, przebrzmiały bez echa, bo widocznie p. Nowakowski ma olbrzymie „poparcie“ u rady Dembowskiego, skoro na swojej nowej posiadce w Stryju uprawia dalej i bezkarnie „kogucie“ rządy, Niezmiernie ciekawy opis wybryków, protegowanej przez insp. Nowakowskiej — ladacznicy, panny „Oldzi“, która z łaski inspektora a kosztem grosza publicznego, uzyskała posadę nauczycielki w paszaliuku Nowakowskiego, znaleźliśmy przypadkowo w krakowskim organie informacyjnym „Interes“ (numer 117 z r. 1906), z którego przytaczamy tylko najważniejszy ustęp w nadziei, że uczciwi nasi posłowie zrobią z niego właściwy użytek w Radzie Państwa.

„Pewną Oldzię dobrze znamy, w szkole uczy ona dzieci, mało takich znamy śmieci... O tem myśmy już pisali, lecz piszemy dzisiaj dalej...”

Otóż Oldzia nasza znana, hen w Przemysłu miała pana, co miał gwiazdy — major znany, był od Oldzi wciąż kochany. Nadto miała żonatego, ale młoda — cóż więc z tego? Przecież mogła aż dwóch mieć... jeszcze więcej nawet chcieć. Przecież Oldzia była młoda, krew u młodej, to nie woda! Miała także prowizora, przecież młoda krew wciąż woła i wciąż nowych wrażeń szuka, a dla młodej to nie sztuka... Wszystkim głowy zawracała. — Mało było — więcej chciała!! więc znalazła i hrabiego, była młoda — więc od tego... Oldzia więc nie była zdala, to u młodej się pochwała... bo u młodej ladacznicy, jakiegokolwiek — ot z ulicy, więcej żądać dziś nie można, lecz dla panny — to rzecz zdrożna! panna taka nie istnieje, każdy z takiej dziś się śmieje. Oldzia wcale nie zachwyca, jest z niej prosta ladacznica. Z Krynicy ją wypędzili, ladacznicy się pozbyli. A uciekła też z Krakowa, nawet w pieszki aż do Lwowa, lecz że ładną buzię miała, aż do Stryja się dostała...

Pan inspektor może wiedział, jaki w Oldzi dyabeł siedział... *A że ładne buzie lubi, więc się Oldzię zawsze chlubi. Rzekł: że tutaj takich trzeba, im nie braknie nigdy chleba!*... takie też zdolności mają, dobrze dzieci uczą, *zrobił ją nauczycielką.*... a ma radość z tego wielką, taką dobrze na wsi mieć — cóż inspektor może chcieć?

... Lecz ja mówię: Rado Szkolna, to działalność jest swawolna. Gdy krew Oldzię indziej woła — *węźka za nos inspektora — taka tu nie może być, lecz w zakładzie pewnym ... żyć.*

Rado Szkolna — proszę przecie, wymieć tu stąd takie śmiecie! Zatem dzisiaj, gdy chcesz chleba, tylko buzię ładną trzeba. Taką buzię co w spodnicy, choć byłaby i z ulicy, *inspektorek chlebuś da, bo mu widać buzi... trza...* Jeśli panna jest pijana, lampartuje się do rana — jeśli ładną buzię ma, to inspektor chlebuś da! Podczas, gdy człek chleba szuka, dostać ten chleb dzisiaj sztuka. Nie pomoże wykształcenie, mało robi polecenie, choć jest dobre sprawowanie, chleba trudno dziś dostanie“.

Zawsze na czasie.

(Głos z kraju).

Rozgoryczenie ludu wiejskiego w Galicyi na szkoły i nauczycieli — ma dwa źródła. Jedno skutkiem wstrętnej agitacji lampiarza jerozolimskiego, który dla osobistej zemsty wezwał swoich zwolenników do wnoszenia protestów do Sejmu przeciw podwyższeniu płac naucz. — drugi powoduje niefortunnie obmyślana ustawa szkolna, która wprowadziła bezwzględny przymus szkolny.

Wiadomo dzisiaj powszechnie, że z powodu olbrzymiej emigracji (zwłaszcza najsilniejszych robotników) bądź to do Ameryki bądź na Saksy — sługa we wsi jest prawie niemożliwy do utrzymania, zarobnik dzienny zbyt drogi, skutkiem czego gospodarze wiejscy z konieczności posługują się przeważnie starszą działwą szkolną.

Ustawa szkolna nie uwzględnia tak oplakanych warunków i biedy ludu, lecz z nieubłaganą surowością domaga się od nauczycieli ścisłego wykonywania przepisów, wykazywana dzieci nieregularnie uczęszczających, karząc winnych rodziców grzywną lub aresztem.

W takich warunkach nie dziwimy się, że lud przeklina szkołę i nauczycieli, że widzi w nauczycielu największego wroga, który jakkolwiek mieszka razem z nim i patrzy na jego biedę — a jednak nie ma nad nim litości. Nauczyciel choćby pragnął z duszy, nie tutaj poradzić nie może, ponieważ wisi nad nim miecz Damoklesa — w postaci inspektora, który za niekorzystną frekwencją, odbiera mu krwawo zasłużone pięciolecie.

Rozwiązanie tego węzła gordyjskiego będzie tylko wówczas możliwym, jeżeli Rada Szk. krajowa postara się o zmianę ustawy szkolnej w tym kierunku, aby obok kar, lecz tylko na upornych lecz za możnych rodziców, wprowadziła dalsze obostrzenia:

1) że nie wolno będzie dać ślubu takim osobom, które nie ukończyły szkoły ludowej;

2) nikomu nie będzie wydany paszport poza granice kraju, jeżeli nie wykaże się świadectwem z ukończonej szkoły ludowej;

3) nikomu nie wolno piastować żadnych godności w jakichkolwiek instytucjach autonomicznych, gdy nie ukończył szkoły ludowej.

Z wprowadzeniem takiej ustawy lud nasz wyrobiłby sobie poczucie obowiązku dla oświaty ele-

mentarnej, między szkołą a gminą zacieśniłaby się przyjaźń — wzrosłaby frekwencja, zaś ofiarność na cele szkolne stałaby się koniecznością, jednym słowem: zyskałby przez to lud i całe społeczeństwo, bo przez oświatę podniósłby się dobrobyt, lud nie szukałby zarobku poza krajem, a co najważniejsza, szkoła i nauczyciel zyskaliby zasłużone uznanie i poważanie.

„Swobody obywatelskie“ nauczycielstwa w Przeworskiem.

Otrzymujemy następujące uwagi: Okręg przeworski jest jednym z najbiedniejszych co do uposażenia szkół, bo zaledwie kilka odpowiada jakim takim warunkom, reszta to istne rudery.

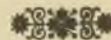
Od czasu, gdy przyszedł tu z Mościsk starosta Pietruski, stosunki nauczycielskie zostały poważnie zagrożone. Rozpoczął on od tego, że wielu przeniósł — inni dla świętego spokoju sami uszli w lepsze strony. Po tem wszystkim był jakiś czas pozorny spokój. Lecz przyszły wybory. One to przysporzyły p. Pietruskiemu niemało kłopotu.

W ostatnich dniach kwietnia rozesłał p. starosta naszemu nauczycielstwu urzędowe wezwania następującej treści: „C. k. Starostwo wzywa N. N. w X. aby się natychmiast po otrzymaniu wezwania w urzędzie tutejszym niezawodnie stawili i u podpisanego zgłosili“.

Nie jeden zdziwiony, nie wiedząc, co to ma znaczyć, jedzie „natychmiast“ i staje przed marsowem obliczem starosty, który począł zarzucać nauczycielstwu, że buntuje lud, „kasze“ na wiecach przedwyborczych, miesza się do polityki i łamie tem przysięgę służbową. Nie pozwolił przytem ani słówka na swoją obronę powiedzieć, krzycząc: „jak ja mówię, należy milczeć! cicho pan bądź!“.

Oświadczył też, że jeśli tylko usłyszy, że nauczyciel krok naprzód w tych rzeczach postąpi, w 24 godzin będzie na bruku, zresztą odsyłał do Stapińskiego po posadę i płacę, „u maie pan miejsca nie ma“. Zapowiadał z góry, że aplikację zepsuje, jednemu kazał z okręgu się wynosić, innym znów „radził“ pójść na emeryturę... Nie na tem konie, wedle wiadomości z wiarygodnych źródeł, na posiedzeniu Rady Szk. okr. z przed kilku dni p. Pietruski miał użyć presji na wszystkich członków Rady, bo gdy podobno na jego wniosek, aby wytoczyć śledztwo dyscyplinarne kilkunastu nauczycielom, a nawet prawdopodobnie i dwom nauczycielkom za przekonania polityczne, iż sympatyzują ze Stronnictwem Ludowem, wszyscy członkowie oświadczyli, iż nie ma powodu do wytoczenia tego śledztwa, wtedy miał huknąć: „ja tak chcę, tak być musi“.

Apelujemy do wyższych władz szkolnych, aby zechciały wglądać w tutejsze stosunki i wziąć w obronę nauczycielstwo i jego swobody obywatelskie.



Wiadomości potoczne.

Nadzieja lepszej przyszłości. Z programów prac wszystkich stronnictw politycznych, najkorzystniejszym

jest dla nauczycieli program „Związku posłów socjal-demokr.“, który gorliwie zajmując się opracowaniem nowych ustaw szkolnych a w najbliższym czasie postawi na porządku dziennym zniesienie wydanych w ostatnim czasie przepisów, odznaczających się wybitnie klerykalnym charakterem. Utworzone już zostały komisye i sekcyje dla opracowania poszczególnych wniosków, projektów ustaw etc. Spodziewamy się, iż za przykładem Związku soc. dem. pójdą także i inne stronnictwa, a przedewszystkiem te, które przed wyborami nie szczędziły nauczycielstwu różnych i mnogich obietnic. Zobaczymy...!

Podwyższenie płac oficerskich nastąpić ma nieodwołalnie z dniem 1. stycznia 1908 r., a wymagać będzie pokrycia w kwocie 8 milionów koron rocznie. Oficerowie od porucznika do kapitana włącznie otrzymywać będą dodatki co 3 lata, — majorom, podpułkownikom i pułkownikom podniosą płacę roczną, a zarówno podwyżka ta, jak i t. zw. kwaterowe wliczane będzie wszystkim do emerytury.

Jubileusz 60-letni rządów cesarza Franciszka Józefa. Niezadługo cesarz ten obchodzić będzie 60 letni jubileusz swego panowania. We Wiedniu zebrała się specjalna komisya, aby naradzić się nad uczczeniem tego jubileuszu. Na wniosek dr. Luegera postanowiono przedłożyć Radzie miejskiej do uchwały następujące wnioski: 1) Deputacya Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza wręczy monarsze adres hołdowniczy z wyrazami radości z powodu jubileuszu. 2) Miasto każe wybić medal pamiątkowy. 3) Rada miejska ofiaruje 10 milionów koron na budowę szpitala we Wiedniu. 4) Miasto oświadcza gotowość ofiarowania gruntu pod przemysłową szkołę mechaniczno-techniczną, jeżeli z innej strony będą zapewnione środki na tę szkołę. 5) Miasto postanawia urządzić w roku 1908 hołd dzieci szkolnych wobec monarchy. 6) W dniu 1. grudnia 1908 urządzić iluminacyę miasta, a w dniu 2. grudnia uroczystość jubileuszową we wszystkich szkołach. 7) Na przeprowadzenie tych uchwał wyznacza się kredyt 1. miliona koron.

Matura zniesiona! Niestety nie u nas, tylko we Francyi, gdzie nie tylko uczniowie szkół średnich i ich rodzice, ale i najznakomitsi pedagogowie i uczeni współcześni powitali sympatycznie i z uznaniem to najnowsze, wysoce obywatelskie rozporządzenie ministra oświaty Brianda. Rozporządzeniem tem utwierdza on tę wielką prawdę, że uczeń, który przez 8 lat zasługiwał na dobre noty ze strony profesorów nie powinien padać ofiarą przypadku przy tym nadprogramowym egzaminie, będącym niejako „wotum nieufności“ dla całego szeregu profesorów, — jak niemniej, że profesorowie, którzy w danej szkole uczyli, godni są zaufania, że nie uchybili poczuciu sprawiedliwości i nie potrzebują się dopiero wysilać na skomplikowane pytania czy zadania, by ucznia uznać „dojrzałym“ lub nie. Ciekawśmy bardzo, czy doczekamy się i u nas takiego błogosławionego rozporządzenia, którego całym sercem pragniemy, uznając za rzecz słuszną, by raczej ostrzej klasyfikować ucznia przez 8-letni czas nauki, niż narażać go z całą świadomością na utratę zdrowia przez nieuniknione ślęczenie przez kilka miesięcy przed maturą.

Kłamia bezczelnie — nie tylko magnaci polscy — ale także inteligentniki i chłopi — boć to przecież naj-

wieksza „cnota“ wsteczników różnego kalibru i gatunku. I tak hr. Dzieduszycki wskazywał wyborcom na *jakięś wroga*, którego nie ma, Dr. German i jego towarzysze z Rady narodowej powtarzali wszędzie, że wszystkiemu złemu w Galicyi — *winię rządy centralny*, ba, nawet Stanisław Potoczek głosił ochłopom w swojej Trąbie, że Pan Bóg karze lud wiejski gradobiciem i powodziami *za ludowców*, którzy się zakorzenili w jego okręgu wyborczym. Jednak żaden z nich nie chce nazwać *prawdy po imieniu* i powiedzieć, kto jest właściwym sprawcą sławnej nędzy galicyjskiej w szerokich warstwach społecznych, kto sprawcą wyzysku — kto sieje korupcyę i inne bezprawia?...

Prośba do p. Stanisława Majerskiego. Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi. We wszystkich dziennikach czytałem pochwałę pracy, wymienionego autora mapy „*Ziem dawnej Polski*“. Również „*Szkolnictwo*“ ją pochwaliło — i ja tej pracy nie ganię, ale mam żal do p. Majerskiego, że zapomniał narysować granic, co przecież jest rzeczą bardzo ważną, abyśmy wiedzieli szczegółowo jak wielką była Polska. Ten ogromny błąd można jeszcze naprawić, gdy na niesprzedanych egzemplarzach wyrysowane będą granice Polski.

Pouczające wydawnictwo. *Uniwersalny atlas kieszonkowy* statystyczno-geograficzny z r. 1907 opracowany przez prof. A. Hickmanna, wykończony przez firmę G. Freytag et Berndt, Wiedeń VI, — cena egz. w ozdobnej oprawie płócianej 4 kor. 50 hal. Jestto jeden z najpraktyczniejszych podręczników do geografii stycznej, albowiem wszystkie kwestye przedstawia obrazowo i tak przystępnie, że nawet początkujący uczeń każdą sprawę zrozumieć potrafi. Podręcznik ten może przynieść bardzo wielką pomoc sposobiającym się do wszelkich egzaminów z geografii, dlatego zalecamy go bez żadnych zastrzeżeń. Kieszonkowy atlas Hickmanna obejmuje 68 map kolorowych, z których każda odnosi się do odrębnej części geografii całej ziemi, nie licząc objaśnienia naukowego. Wydawnictwo wzmiankowane wychodzi od lat kilkunastu i cieszy się olbrzymiem powodzeniem, co świadczy najlepiej o jego wartości.

Pamiętajcie Szan. Koledzy i Koleżanki o funduszu prasowym, albowiem jak w latach ubiegłych, podobnie i teraz wysyłamy kilkadziesiąt egz. „*Szkolnictwa*“ prawie wszystkim posłom do Rady państwa w ciągu sesyi parlamentarnej.

„MIESZCZANIN“

organ miast i miasteczek w Galicyi

poświęcony obronie interesów właścicieli realności, rękodzielników, kupców i przemysłowców. „*Mieszczanin*“ żąda reformy ustaw podatkowych, roztropnej i oszczędnej gospodarki w miastach, powiecie i kraju; usunięcia drożyzny, opieki nad ubogimi, podniesienia szkolnictwa ludowego i średniego przez gruntowną zmianę obecnego systemu nauczania itd. itd. „*MIESZCZANIN*“ kareci bez ogródek wszelkie wybryki t. zw. dygnitarzy miejskich, podnosi życzenia ogółu mieszkańców, jednym słowem pragnie usunąć wszelkie bezprawia i nadużycia.

Prenumerata kwartalna 2 korony.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Pierwszy rok nauki szkolnej** E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.
- Przewodnik metodyczny** do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz 1-60 K.
- Dzieje Polski w streszczeniu**, napisał Al. Madyda. Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.
- Polsko-ruski elementarz**. 75 hal.
- Geometria elementarna** Część II, opracowana przez St. Tokarskiego i E. Moniaka. Cena egz. K. 1-80, z przes. K. 1-90
- Elementarz obrazkowy** "metodą wyrazową i grafo-legiczną" przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
- Gdy nas przygniata zawodów wiele!** Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal. (bez melodyj)
- Jak leczyć nieuctwo...** 66 hal.
- Poradnik w sprawach podatkowych** 90 hal.
- Ogród ozdobny** przez Bol. Maleckiego inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.
- "Warzywnictwo"** popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
- "Konstytucja austriacka"** przez dra Z. Próchnickiego
- O wychowaniu** najnowszy, najobszerniejszy i najtańszy przewodnik ped. przez Dra Danysza egz. z przesyłką 1 K. 80 h.
- Synchronistyka** dziejów powszechnych w tabelarycznym zestawieniu. Cena egz. 2 kor.
- Zielnik lekarski** dra Czarnowskiego z licznymi kolorowanymi ilustracjami roślin leczniczych. Cena egz. z przesyłką 6-30
- O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Jedyny popularne wydanie 456 stron i 60 rycinami. Cena egz z przesyłką 1 K. 80 hal.
- Abecadłowy spis chorób** z podaniem odpowiednich ziół leczniczych, egz. 65 hal.
- Zbiór ćwiczeń piśmiennych** polskich, ruskich i niemieckich dla szkół niż. typu 1 K. 10 h.
- O krzyżującej niedorzeczności** i strasznej szkodliwości szczyplenia ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.
- Opleka nad dzieckiem** według wymagań przyrody. Egz 65 hal.
- Bezludne kartki** zbiór poezji na tle wypadków życia naszego — egz. 1 K. 70 hal.
- Talizman zdrowia i piękności** czyli zbiór zasad dla zachowania zdrowia do sędziwego wieku. Cena egz. z przesył. 95 h.
- Konstytucja austriacka** — egz. 70 hal.
- "Trzech Władziów"** albo ludzie czy szakale. Obrazek nadużyć starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich. Egzempl. 1 kor.
- Umiejętne lezenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“

Korzystna sposobność.
Inteligentny nauczyciel, słuchacz filozofii, b. zast. naucz. semin. pragnie razem z żoną umieścić się na miesiąc sierpień br. przy inteligentnej ruskiej rodzinie w górskiej okolicy na wsi. W zamian lub za umiarkowanym wynagrodzeniem może podjąć się przygotowania z języka niemieckiego, polskiego, geografii, historii do egzaminu wydziałowego lub do innych egzaminów z tych przedmiotów. — Zgłoszenia przysyłać należy do Administracyi „Szkolnictwa“ najdalej do 15. lipca br.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmnium i organów amerykańskich
 (Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr i Sp.
 w Königgrätzu (Czechy)
 poleca także harmonia systemów europejskich.
 Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.
 Spłata ratami od 8 K.
 Przesyłka franko do miejsca — — — — — przeznaczenia. — — — — —
 Gwarancya 5-letnia.
 Ilustrowany cennik darmo i opt.]

Znakomity podręcznik
 czyli **Zbiór ćwiczeń piśmiennych**
 polskich i ruskich na II, III, i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbedny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.
 — — — — — Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. — — — — —
 Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

W Wieliczce jest do sprzedania z wolnej ręki większa realność, położona w najruchliwszym miejscu, nadająca się na jakikolwiek interes przemysłowy. — — —
 Blizszych szczególow udziela J. Litwiński w Wieliczce za nadesłaniem marki poczt. na odpowiedź

Globin jest najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia.
 Jedyna fabryka: Fritz Schulz jr. Akc. Tow. Lipsk. w Cheb.

Poszukuję - - -
 - - towarzyszkę do przygotowania się we Lwowie do egzaminu wydziałowego z II. grupy.
 Zgłoszenia:
 Oborska — Bolechów.

R. PAWŁOWSKI
 w Krakowie, Rynek główny, 18.
 poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
 Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.
 Cenniki rozsyła się darmo i oplatnio

JESZCZE BARDZO WIELU Kolegów i Koleżanek nie nadesłało zaległej należitości prenumeracyjnej i nowej na rok 1907. Prosimy więc uprzejmie o wyrównanie zaległości, którą czekaliśmy cierpliwie do czasu podwyższenia pensyi. Obecne przypominamy dane nam przyrzeczenia i oczekujemy jego spełnienia, tembardziej, że oprócz cennych słów uznania dla naszej ciężkiej pracy, potrzeba nam również materialnego poparcia, bez którego żadne pismo istnieć nie może.
 Redakcyja „Szkolnictwa“.